

Przebieg i dalszy program obchodów Tysiąclecia

Rozpoczynający się rok 1962 jest trzecim rokiem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które zgodnie z uchwałą Rady Państwa trwać będą do 1965 r.

W okresie dwu poprzednich lat centralnymi imprezami Tysiąclecia były: obchody 15-lecia powrotu ziem zachodnich do macierzy, 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, 40-lecia powstań śląskich, 300-lecia prasy polskiej, 60-lecia strajku dzieci wrzesińskich i szeregu innych.

W ciągu najbliższych lat 1962—1965 obchody Tysiąclecia skupią się wokół ważnych dla dziejów naszego narodu rocznic — 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, 100-lecia Powstania Styczniowego, 20-lecia Ludowego Wojska Polskiego i wreszcie 20-lecia Polski Ludowej.

Podsumowaniu dotychczasowego dorobku obchodów oraz omówieniu ich treści i znaczenia w roku bieżącym i w latach następnych poświęcona była narada przewodniczących wojewódzkich Komisji Tysiąclecia z udziałem członków Prezydium Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia. Narada odbyła się 8 bm. w Warszawie pod przewodnictwem sekr. OKFJN — Józefa Kalinowskiego.

Oceniając dotychczasowy przebieg obchodów, zarówno J. Kalinowski w swoim zagajeniu jak i uczestnicy dyskusji podkreślali ich szeroki, ogólnonarodowy zasięg. Wyraża się to zarówno w

liczbie milionów obywateli, którzy w okresie dwóch minionych lat wzięli udział w setkach uroczystości, w powszechnym wzroście zainteresowania dziejami naszego narodu, jak i w szerokim rozwoju badań naukowych i poważnej ilości wydawnictw poświęconych różnym okresom i problemom naszej historii. Uczestnicy

(Dokończenie na str. 2)



Rok XVIII Poznań Cena 50 gr
Wydanie A wtorek, 9 stycznia 1962 Nr 7 (5575)

St. Jędrzychowski wyjechał do Rumunii

7 bm. wyjechał do Rumunii przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jędrzychowski. W Bukareszcie toczą się od pewnego czasu rozmowy ekspertów obu krajów na temat koordynacji ważniejszych zamierzeń gospodarczych Polski i Rumunii w latach 1965—1980.

St. Jędrzychowski obejmie przewodnictwo delegacji polskiej w końcowym etapie rozmów na ten temat. (PAP)

Uroczystość w Starachowiecach



Jak już informowaliśmy, 6 bm. z taśmą montażową Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowiecach zszedł stułusieczny „Star”. Na zdjęciu: stułusieczny „Star” opuszcza halę fabryczną.

CAF — fot. Czarnogórski

Krajowy zjazd leśników

8 bm. rozpoczął się w Warszawie nadzwyczajny zjazd delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. Zwołany on został z okazji 10-lecia istnienia tej organizacji, działającej przy NOT. Na zjazd przybyli wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak oraz minister leśnictwa i przemysłu drzewnego Roman Gesing.

Podczas obrad omówione zostaną zadania leśników i specjalistów przemysłu drzewnego w bieżącej 5-latkę, zwłaszcza zaś sprawy intensyfikacji gospodarki leśnej, postępu technicznego, ulepszenia gospodarki surowcami drzewnymi itp.

W obradach bierze udział kilkuset specjalistów, naukowców, delegatów zakładów przemysłowych, działaczy Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz przedstawiciele młodzieży studiującej na wyższych uczelniach i w średnich szkołach zawodowych. (PAP)

Nowy etap rozmów w Moskwie?

W kołach oficjalnych w Waszyngtonie oczekuje się w bieżącym tygodniu następnej rundy wstępnych rozmów rządu amerykańskiego na temat Berlina. Podobno rząd USA przesłał już swemu ambasadorowi w Moskwie Thompsonowi nowe instrukcje; treści ich nie jest znana, ale poinformowani twierdzą, że opierają się one w dalszym ciągu na „sondażu” możliwości przyśpieszenia do negocjacji. Instrukcje zostały osobście zatwierdzone przez prezydenta Kennedy'ego po konsultacjach z rządem W. Brytanii, Francji i NRF.

Dziennik „Washington Post” twierdzi, że ambasador Thompson będzie dążył do osiągnięcia „ograniczonego porozumienia” w sprawie Berlina.

Koniec szkolnych ferii zimowych

Po blisko 2-tygodniowej przerwie w szkołach rozpoczęły się 8 bm. normalne zajęcia. Najbliższy okres będzie dla młodzieży i nauczycielstwa szczególnie pracowity — zbliżają się bowiem sesje, które dokonają oceny wyników nauczania za I półrocze.

Nieudany zamach na prezydenta Sukarno

Indonezyjska agencja prasowa Antara donosi, że w niedzielę dokonano zamachu na prezydenta Sukarno w chwili, gdy udawał się na wiec w hali sportowej w Makasarze. Zamach się nie udał. Granat rzucony przez nie wykrytego dotychczas zamachowca wybuchł w odległości stu metrów od prezydenta, raniąc 31 osób. Trzy z nich — dwie osoby dorosłe i jedno dziecko — zmarły wskutek odniesionych ran.

Wśród rannych znajduje się czternaścioro dzieci, 10 dorosłych osób cywilnych oraz trzech policjantów i jeden żołnierz. Sam prezydent wyszedł bez szwanku.

Władze wojskowe tego okręgu aresztowały kilka osób.

Agencja UPI dodaje, że w kilka minut po zamachu prezydent wygłosił zapowiedzenie przemówienia, oświadczając, że zamach nie spowoduje zmiany w jego polityce. Władze wojskowe tego okręgu aresztowały kilka osób.

Agencja informuje, że w kołach samochodów towarzyszących prezydentowi Sukarnowi znajdowało się 10 ambasadorów obcych państw oraz 13 ministrów rządu indonezyjskiego.

Rzecznik dowódcy okręgu wojskowego, pułkownik Hasanuddin, poinformował dziennikarzy, że ci, którzy rzucili granat liczyli na złamanie ducha narodu indonezyjskiego w walce przeciwko rządom kolonialnym w Zachodnim Iranie (prezydent Sukarno odbywa obecnie podróż po kraju w celu wyjaśnienia ludności znaczenia tej walki wywołanej — przyp. agencji Antara). Zamach — powiedział następnie Hasanuddin — jeszcze raz potwierdza, że imperialiści i kolonizatorzy nie gardzą żadnymi metodami panowania. (PAP)

Urlopy w spółdzielni produkcyjnej

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wilamowie podczas zabrania, na którym dokonano podziału dochodów, podjęli uchwałę w sprawie urlopów. Głosi ona, że prawo do miesięcznego płatnego urlopu otrzymuje każdy spółdzielca, który przepracuje co najmniej — kobieta 180 dniówek, zaś mężczyzna 300 dniówek. Urlopowiczom wypłacane będzie wynagrodzenie — minimum ok. 2 tys. zł. (PAP)

Wizyta Macmillana w Bonn

W poniedziałek wieczór witali go w Bonn kanclerz Adenauer na lotnisku przybyli do Bonn premier brytyjski Macmillan oraz minister spraw zagranicznych lord Home. Przez cały wtorek toczyły się w pałacu kanclerskim rozmowy, początkowo w cztery osoby, a następnie w szerszym gronie. Po czym wieczorem premier Macmillan powrócił do Londynu, a minister Home udał się z dwudniową demonstracyjną wizytą do Berlina zachodniego. Wymieniane są trzy główne tematy: sprawa rozmów Wschód — Zachód na temat Berlina, zagadnienie pomocy finansowej Niemiec zachodnich dla Wielkiej Brytanii celem przezwyciężenia jej trudności dewizowych oraz zagadnienie przystąpienia Anglii do EWG.

Francja w obliczu nowego puczu

Faszystowski spisek w Europie Zachodniej

Paryski korespondent PAP, J. Gerhard donosi: Panujący od kilku dni we Francji stan napięcia wywołany szczególnie prowokacyjnymi zamachami bojówek ultrasowskich przeciw Partii Komunistycznej, wzmoził się jeszcze w ciągu ostatniej doby. Przyczyniło się do tego radio francuskie, które oświadczyło, że w niedalekim czasie można oczekiwać „puczu ultrasowskiego, który objąłby Francję, Algierię i garnizony francuskie stacjonujące w NRF.”

S/S „Poznań” opuścił banderę

Załoga s/s „Poznań” opuściła wczoraj banderę na swym statku. Po 36 latach nieprzerwanej pracy w służbie Polskiej Marynarki Handlowej „weteran” ten wykreślony zostanie z rejestru i rozpocznie emeryturę w porcie szwedzkim, jako magazyn portowy. (PAP)

Pogłoskom o puczu towarzyszą wciąż nowe wyczyny band salanowskich. Wszystkie ich akcje w dalszym ciągu godzą w działania postępowych, a przede wszystkim w komunistów. Jednocześnie ultrasi przeprowadzają nadal akcje zdobywania broni, kompromitujące w najwyższym stopniu władze.

Podsyca to wieści o rychłym puczu. Faszysta belgijski spod znaku „ruchu akcji obywatelskiej” (MAC), sprzymierzeni teraz z ultrasami francuskimi dolewają oliwy do ognia. Cała międzynarodówka faszystowska jest w ruchu. Spisek faszystowski coraz wyraźniej grozi już nie tylko Francji, ale i innym krajom Europy Zachodniej.

Odpowiedzią na tę lawinę prowokacji jest obsadzenie przez władze gaullistowskie granicy Belgii dodatkowymi siłami policji i żandarmerii, wzmocnienie garnizonów tych sił w miastach, a przede wszystkim w Paryżu.

Niebezpieczeństwo jest z pewnością coraz bardziej realne. W Paryżu — przez cały poniedziałek trwały obrady organizacji związkowych — chrześcijańskich Zw. Zaw., Force Ouvriere, Federacji Pracowników Oświaty i Umiejętności — na temat utworzenia „grup samoobrony”. W dyskusjach biorą udział: Zjednoczona Partia Socjalistyczna (PSU), seccjalści (SFIO), Partia Radykalów i Liga Praw Człowieka. Jest rzeczą znaną, iż mimo coraz bardziej narastającego niebezpieczeństwa, ugrupowania te nadal

nie uznają za stosowne zasiąść przy jednym stole z najpotężniejszą partią polityczną we Francji — Partią Komunistyczną i czołowym, najliczniejszym ugrupowaniem związkowym — Powszechną Konfederacją Pracy. Rzecz znamienna, że zupełnie inne jest stanowisko ludzi pracy, wśród których jedność działania jest już od dawna faktem dokonanym. To będzie też decydujące w momencie próby sił, który zda się zbliżyć w szybkim tempie.

„Siły bezpieczeństwa” nie interweniowały...

Ultras francuscy odpowiedzieli na wezwanie podziemnej organizacji wojskowej OAS przeprowadzenia w poniedziałek przed południem awanturzystwa „strajku protestacyjnego”. Równocześnie wywierali oni presję na innych Europejczyków, zmuszając ich do przyłączenia się do tej demonstracji. O godzinie 10 czasu lokalnego kupcy europejscy pozamykali sklepy w Algierze. Urzędnicy biur, banków i centralnych domów towarowych porzucili pracę podobnie jak część personelu merostw. Początkowo demonstracja była spokojna, ale w miarę rozwoju „OAS do władzy”.

Podobne demonstracje odbyły się w Oranie. Francuskie „Siły bezpieczeństwa” nie interweniowały. (PAP)

37 zabitych Katastrofa kolejowa w Holandii

W poniedziałek rano wydarzyła się w okolicach Utrechtu na odcinku między Harmelen i Woerden straszliwa katastrofa kolejowa. Według informacji podanych przez dyrektora kolei holenderskich, ekspres zjadający z Utrechtu do Rotterdamu z szybkością około 120 km/godz. najechał na podciąg jadący z Rotterdamu (z szybkością około 60 km/godz.) w wyniku gwałtownego zderzenia 9 wagonów osobowych wykołowało się i uległo częściowo zniszczeniu.

Miejsce katastrofy przedstawiało okropny widok. Z rozbitych i wszczepionych w siebie wagonów rozlewały się jęki i krzyki zamkniętych w nich ciężko rannych. Ekipy ratownicze musiały pałkami acetylenowymi torować sobie drogę do wnętrza wagonów, aby wydobyć rannych i zabitych. Łącznie wyciągnięto 84 straszliwie zmasakrowane zwłoki zabitych oraz przewieziono do okolicznych szpitali ponad 100 ciężko rannych, z których w ciągu dnia zmarły trzy osoby. W ten sposób w poniedziałek wieczór krwawy bilans tej największej w dziejach Holandii katastrofy kolejowej wyniósł łącznie 37 zabitych. Szereg dalszych osób walczy ze śmiercią. Szkody materialne oceniane są na blisko 3 miliony guldenu.

PAP

PAP

Bal-62

Kto? Wiadomo! Tradycyjnie „Głos Wielkopolski”

Gdzie? Po raz pierwszy w najlepszym poznańskim lokalu „Adria” ul. Głogowska 16

Z kim? Z Czytelnikami

Co? Uroczna noc z niespodziankami.

20 stycznia

LUDZIE PARTII



Na powstanie PPR złożyły się dwa zasadnicze elementy: działalność grup i organizacji konspiracyjnej rewolucyjnej w Polsce, które w latach 1939—42 przygotowały warunki do organizacyjnej i politycznej odbudowy partii komunistycznej oraz działalność komunistów polskich w ZSRR, którzy w latach 1941—42 za pośrednictwem tzw. grup inicjatywnych przybyłych do kraju z ZSRR podjęli dzieło odbudowy partii. W szeregach powstałej Polskiej Partii Robotniczej już w pierwszej połowie 1942 r. znalazły się wszystkie organizacje i grupy rewolucyjne działające w całym kraju. Wśród nich: Związek Walki Wyzwolenczej, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, Proletariusz, Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa, Związek Rad Robotniczo-Chłopskich „Młot i Sierp”, Polska Ludowa, Front Walki za Naszą i Waszą Wolność i inne. Powyżej przedstawiamy grupę działaczy, jednych z wielu, którzy przygotowywali kadre ludzi dla partii i byli jej współtwórcami.

CAF — Zakł. Historii Partii

Pod adresem MO

Nie ma spraw „mało ważnych”

W ciągu ostatnich kilku lat styl działania Milicji Obywatelskiej zmienił się w sposób zasadniczy. „Milicja — 61” stanowi aparat groźny dla najbardziej wyrafinowanych przestępców. To przecież fakt, że wykrywalność — jeśli chodzi o najcięższe zbrodnie — jest prawie stuprocentowa.

Działalność MO polega nie tylko na ściganiu przestępstw. Również na profilaktyce. I na tym polu Milicja ma niemałe sukcesy. Takie np. sekcje jak do walki z nierzędem, czy zwalczania przestępstw wśród nieletnich w wielu sprawach robią i to co do nich należy i jeszcze więcej. Niejednokrotnie wykonują prace, która winna stać się udziałem wydziałów opieki społecznej.

Jest jednak kategoria spraw, w której działalność niektórych funkcjonariuszy MO stoi niekiedy na niższym poziomie. Chodzi o awantury rodzinne i mieszkaniowe, znęcanie się, po pijanemu, nad członkami rodziny, zakłócanie spokoju publicznego itp.

Jakie mogą być skutki bagatelizowania takich spraw?

Suchylas — Wanda J. wielokrotnie zgłaszała Milicji o tym, że maż znecha się po pijanemu nad członkami rodziny. Doniesienia nie odniosły skutku. Awantury przybierały na sile. Ostatecznie działając we własnej obronie Wanda J. zabiła męża...

Klecko — Antonina I. znalazła się w identycznej sytuacji jak Wanda J. MO nie interweniowała. „Z urzędu nie mogliśmy się nim zająć, bo nie był niebezpieczny dla otoczenia” powiedział na procesie komendant posterunku MO. Skąd więc proces? — zapytała. Stanisław I. upił się i zabił Jana W. — raz poranił Stanisława W...

Gola — Tadeusz S. przez długi czas maltretował swoje dzieci. W sprawie tej interweniował nawet postronny obywatel. MO — nie. Rezygnacja? Tadeusz S. zażył śmierć 3-letnią córeczkę...

Trzeba jeszcze wspomnieć o sprawach prywatno-karnych. Są one wnoszone przez oskarżycieli prywatnych, którym MO lub prokurator odmówił ścigania zgłoszonych przestępstw (uważając je za sprawy małej wagi). Oczywiście, często bywa i tak, że ludzie nie udają się nawet na Milicję, lecz od razu szukają sprawiedliwości w Sądzie.

W 1960 roku na 13.023 spraw prywatno-karnych z art. 237 (uszkodzenie ciała lub spowodowanie rozstroju zdrowia) prokurator przejął oskarżenie w 6678 przypadkach. Ze statystyk Ministerstwa Sprawiedliwości wynika także, iż prokurator przejął oskarżenie w 7736 sprawach (na ogólną liczbę 14.867) z art. 239 tj. o naruszenie nietykalności osobistej. Te dane, które podajemy za „Prawem i Życiem”, jak i przytoczone przykłady pozwalają wysunąć tezę o nie zawsze prawidłowej reakcji MO na sprawy „rodzinno-awanturnicze”.

MICHAŁ ŁUCZAK

W POGONI ZA ŻYTOWIECKIM

Nasza stopa i PGR-y

Nieporównanie rzadziej niż przed laty, a jednak słyszy się jeszcze czasami stwierdzenie w rodzaju: — Co mnie obchodzić wieś? Żyję w mieście. — Przeważnie podobne zdanie wypowiadane bywa w ferworze jakiejś słownej młotki; bo w ogniu rzeczowej dyskusji nie sposób przy nim obstawać. Nie tylko dlatego, iż los związany nasz żywot właśnie z rolniczą częścią kraju; ani może nie wyłącznie z tego względu, że niemal każda „miejska” rodzina w Poznaniu ma krewnych na wsi; przede wszystkim wyrażanie desinteresu dla tzw. problemów wiejskiej klucy się z powszechnym zainteresowaniem kwestiami, określonymi umownie jako stopa.

Jeśli zatem chętnie toczyły dysputy na bytowe tematy, nie jest żle poznawać bliżej kulisy batalii o ich stałe poprawianie. Batalia ta — upraszczając — toczy się w zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych. Poznańskie uczestniczy w niej setkami fabryk, PGR-ów, przedsiębiorstw handlowych i instytucji. Czy jednak uczestniczy absolutnie „pełną parą”?

Ciągłe jeszcze te różnice!

Być może w porównaniu z innymi regionami kraju udział Wielkopolski w poprawianiu naszych warunków bytowych jest stosunkowo wysoki. Nie znaczy to jednak, abyśmy my, poznaniacy, wykłdy do stawiania wysokich wymagań sobie i innym — mogli uznać, iż robimy wszystko, co można.

Na przykład nasze PGR-y uchodzą za najlepsze w Polsce, wypracowały w ubiegłym roku 231 milionów złotych zysku. A jednak nawet w przodujących wielkopolskich PGR spis tego, co można by jeszcze zrobić, jest dość pokątny. Zaraz gdzieś na początku widnieje pozycja „wyrównywanie różnic”.

Otóż właśnie: gdybyż owo równanie do przodujących udało się przyspieszyć! Korzyści, płynące z takiego ujednolicenia poziomu odnotowalibyśmy siedmiocyfrowymi sumami. Oto klasyczny przykład: ten sam powiat, podobne gleby, identyczne plony zbóż, a zyski, przypadające na hektar w dwu nieodległych PGR ukształtowały się jak 1:3 (Gołębin i Cykowo w Kościeńskim). Przyczyna? W jednym przypadku gorsze, w drugim lepsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych gospodarstwa.

A teraz coś bardziej fachowego. Przeciętnie w województwie PGR-y uzyskują z hektara upraw pastewnych 5.382 jednostek karmowych i 428 kg białka. Nie miejsce tu na

szczegółowe objaśnianie roli i znaczenia białka w żywieniu zwierząt; chodzi o to, że mamy gospodarstwa, gdzie z hektara uzyskuje się niemal dwukrotnie więcej jednostek karmowych i białka, co ma podstawowe znaczenie dla rozwoju hodowli. To jasne, że mnożyć inwentarz mogą tylko te PGR-y, które dysponują odpowiednią ilością paszy.

Właśnie przytoczony przykład wskazuje, że w tym zakresie możliwości produkcyjne są jeszcze bardzo znaczne. Należy m. in. siać rośliny pastewne jako popłony, do czego trudno widać nakłonić się pegeerowcom — inspektoratowi Gnieźno i Trzcińskiemu; uprawiać tam popłony 2,5—4 razy mniej niż w Szamotulskim. A szkoda. Zaprzepaszczone w ten sposób korzyści byłyby niemałe.

Dużo, ale i — tanio

Pasza, inwentarz, bydło — to się wiąże ściśle z produkcją mleka. PGR-owskie krasule dają go mnóstwo. Mogłyby dać więcej. Bo tylko nieliczne obory legitymują się roczną przeciętną ponad 4.000 litrów od krowy (Bodzewko i Kosowo pow. Gostyń, Kłono-wice pow. Leszno i Dębówce pow. Koło). Mamy zarazem go spodarstwa, uzyskujące połowę tej produkcji, m. in. w po-

wiecie poznańskim, który po winien charakteryzować się szczególnie intensywną produkcją (PGR Wielkie).

Ala nie wystarczy zadbać o to, by produkcja mleka była możliwie największa; równie ważna jest analiza kosztów przy tej produkcji poniesionych. Wiąże się one z racjonalnym karmieniem. Z statystyk PGR-owskich wynika, że wspomniane już gospodarstwo Wielkie bije rekord rozrzutności: dla otrzymania kilograma mleka zużywa się tam aż 235 gramów białka, gdy oborowy z Braciszewa gnieźnieńskiego uzyskuje ten sam efekt przy 65 gramach.

Zatem choć byście tak nie lubili określenia „rezerwy produkcyjne”, jak ja — mieszkańcy przynależ, że są one, także w zakresie mleka, olbrzymie.

Nieinaczej mają się sprawy z produkcją żywności. Wprawdzie mniej ostatnio pada nam prosić, zarazem jednak tracimy kroczniejsze wskaźniki — bardzo wiele sztuk bydła. Odsetek tzw. upadków rogacizny wynosi u nas 13,9, a trzody chlewnej 19,7. „Zdużenie” tych wskaźników do 10 i 15 proc., co oznaczałoby i tak tolerowanie wysokiego procentu padnięć — dawałoby efekt w postaci dodatkowych 7.000 świń i 1.200 sztuk bydła rocznie.

Cóż, kiedy obok takich chlewni, jak Karolewo gostyńskie (17,5 pro

siat przeciętnie od maciory), mamy inne — exemplum Uzarzewo (znów powiat poznański), Chawłodno i Żelice (pow. Wągrowiec), gdzie odchowuje się od maciory 2—4 prosiąt. Przyczyna? Aż nadto dobrze znane: brak dostatecznego nadzoru, zaniedbania w higienie i żywieniu. A gdyby dźwignąć średnią odchovu prosiąt z przeciętnej 9,5 tylko do 12 — PGR-y zyskałyby dodatkowo 31.000 prosiąt rocznie.

Nie samą produkcją...

Tak, tak, dobrze trzeba ruszać głową i rękoma, aby naciśnięte zostały wszystkie klawisze, dzięki którym produkcja „gra” pełnią tonów. A tylko wówczas można oczekiwać wysokich dochodów, liczonych w rolnictwie na hektar użytków rolnych.

Sztandarowy — dosłownie! — przykład: Żytowiecko w powiecie gostyńskim. Prawie 5.500 złotych z hektara. Jak dotychczas — nie docigniony szczyt zysków. Co prawda zalogi Wronowa (Krośno-żyński), Czarnuszki (Pleszewskie) i Parusze (Śremskie) wypracowały ponad 4.000 złotych z hektara, jednakże przeciętna wojewódzka wynosi już tylko 1.208 zł, a mamy i takie PGR-y (powiaty wągrowiecki i obornicki), gdzie zyski zamykają się w granicach

(Dokończenie na str. 4)

PIOTR ŻYCKI

*) Zalogi PGR Żytowiecko zdobyła na własność sztandar przechodni dla najlepszego państwowego gospodarstwa rolnego w kraju.

Z książką na ty

Stawka na współczesność

go, próba odnalezienia wartościowych więzi tradycji, świadome rezygnowanie z cech mniej ciekawych. Co jeszcze ważne, że Chrościelewski pisze z dużą kulturą, a sentymenty nie przesłaniają mu realiów oceny.

Napisałem we wstępnym akapicie, że książki wspomnieniowe. Zastanawiam się nad tym określeniem przy kolejnych pozycjach łódzkiej oficyny... Bo od jakiej granicy zaczynają się wspomnienia? Co właściwie określa się granicami dnia dzisiejszego? A jeszcze, jak to wygląda w odbiciu literatury? Czy temat okupacyjny, a nawet pierwszych, gorących lat powojennych, jest tematem wspomnieniowym, czy najbardziej współczesnym, bo ostatecznie, tamte wydarzenia w sposób decydujący zaważyły wszak na naszej teraźniejszości, pojmowanej już najbardziej dosłownie. A jeszcze, mówi się, że pisarz musi wytworzyć w sobie dystans czasowy do opisywanych wypadków, inaczej subiektywizm widzenia zaciąży ujemnie na artyzmie utworu... Więc chyba jak najbardziej współczesność to sięgnięcie w niedawną przeszłość sprzed kilkunastu lat.

Oto debiut Ryszarda Klimczaka, powieść pt. „CZAS — KARABIN”, jakby artystycznie przetworzony pamiętnik, z zachowanym jednak pełnym ładunkiem emocjonalnym. Małe miasteczko, okupacja, terror, dojrzewanie młodego chłopca, marzenie, a potem realizacja czynu zbrojnego, to ideowych konfliktów, wybór — AL, brygada imienia Bema, nietuzinkowe ludzkie losy. Debiut zarazem dojrzawy w umiejętności wejrzenia w naturę ludzką, w kunszt stwarzania artystycznie oddziaływujących obrazów, ale miejscami też chropawy w doborze słów, jakby wahający się w poszukiwaniu środków wyrazu.

Ten sam czas od innej strony. Włodzimierz Krzemieński — „JEDNAK JESTEM”. Pół powieść, pół pamiętnik, przenikają się wzajemnie te warstwy. Koniec wojny, koniec niedoli obozów jenieckich. Grupa podchorążaków po pięciu latach drutów zaznaje smaku wolności, wolności osobliwej, pełnej wahań, załamania, nienasycenia życia i znudzenia tym życiem. Reportaż, miejscami pisany z pasją, z werwą, bardzo szczerzy, to wszakże

się czuje, bez niedomówień, bez pochlebstw, jak w przedstawieniu walki wewnętrznej na temat: wrócić do kraju czy nie wrócić. W sumie — duży kawał losu polskiego, bez osłonek ukazany mniej znany jego wojenny i powojenny wycinek.

Tamci, byli jeńcy, a już dipłomi, wahają się, marudzą z wyborem. A w kraju w tym czasie wrę. Tu też niejedną staję przed kwestią wyboru. Ten temat pasjonował Jerzego Bobrowskiego, drugiego debiutanta, ten temat zaważył na tomie opowiadań „KOCHANOWIE ATE”. Los polski z paru płaszczyzn widzenia, z kilku stanowisk obserwacyjnych. Konflikty postaw, sumień, nacisk na to psychologiczne, przy dużej zarazem umiejętności dramatyzowania opisu. Związczą tytułowe opowiadanie jest świetnie skomponowane, bogate w ładunku myślowym i emocjonalnym. To chyba jeden z ciekawszych ostatnio debiutów. Ten sam temat, porusza również w tomie opowiadań „UMARLI NIE SKŁADAJĄ ZEZNAN” Wiesław Jazdyński. Tu, niestety, zabrakło próby głębszej analizy, studium psychologicznego, autor zbyt silnie grawituje ku sensacyjnemu reportażowi, przy tym nie zawsze umie właściwie wyko-rzystać doskonały skądinąd materiał, jaki zebrał. W sumie tom ciekawy przede wszystkim materiałowo.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

